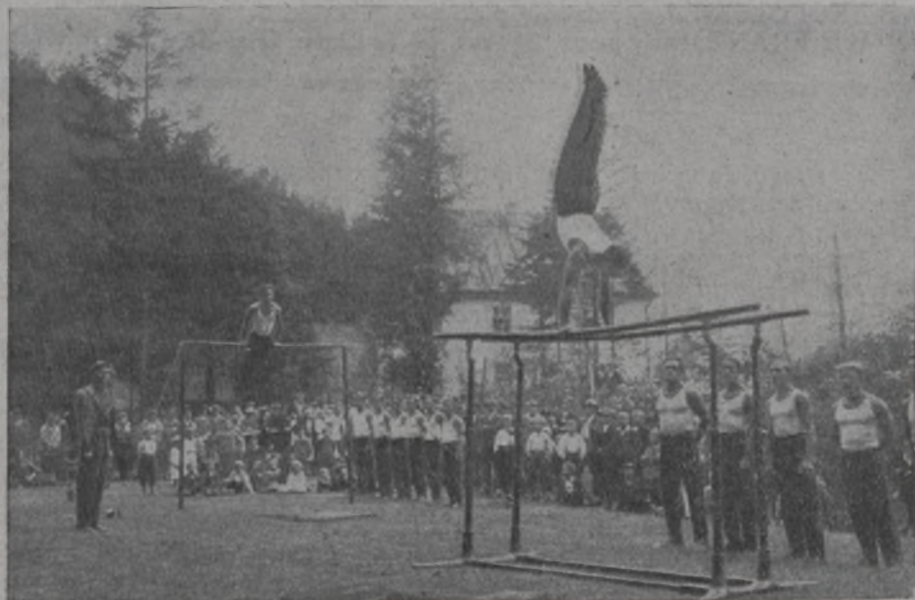
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN
ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK XLVIII. WARSZAWA, W PAŹDZIERNIKU 1931 R. Nr. 10



Elewi kursu związkowego na popisie w Szczyrku.

Administracja „Przewodnika" rozesłała wszystkim, zalegającym w opłacie prenumeraty,—przypomnienia i blankiety nadawcze P.K.O. Nazwy gniazd i nazwiska osób, które w ciągu października nie uregulują zaległych opłat, — ogłoszone zostaną w „Przewodniku".

ADRESY WŁADZ

ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH

„SOKÓŁ" w POLSCE.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU, **Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 8-66-80.**

WYDZIAŁ WYDAWNICZY I WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH, REDAKCJA I ADMINISTRACJA PRZEWODNIKA GIMN. „SOKÓŁ"

Warszawa, Nowy Świat 40, tel. 666-70.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	**Kraków, ul. Wolska 27.**
MAŁOPOLSKIEJ	**Lwów, ul. Sokoła 7.**
MAZOWIECKIEJ	**Warszawa, Sucha 14, tel. 8-61-85 (Sekretarjat).**
POMORSKIEJ	**Grudziądz, Mickiewicza 22.**
ŚLĄSKIEJ	**Katowice, ul. ks. Damrota 8.**
WIELKOPOLSKIEJ	**Poznań, plac Ś-to Krzyski 3.**
VII WE FRANCJI	**Lens, 24 rue de la Gare, (Pas-de Calais).**

OD REDAKCJI.

Wobec tego, że wciąż jeszcze otrzymujemy zdjęcia fotograficzne, przeznaczone na konkurs, termin nadsyłania zdjęć przedłużamy do dnia 15 listopada r. b.

Zwracamy uwagę, że w warunkach konkursu, które ogłoszone były w N-rze 7 — 8 „Przewodnika" wyraźnie podano, iż każde zdjęcie podpisane być powinno godłem, a nie nazwiskiem, jak wiele z pośród zdjęć nadesłanych.

Nazwisko i adres wypisać należy na oddzielnej kartce, tę zaś umieścić w zaklejonej kopercie; na kopercie wypisać — to samo godło, co na fotografjach.

Kopertę tę należy przesłać redakcji wraz z fotografjami.

Czekamy zatem na dalsze zdjęcia!

SPIS RZECZY:

Warunki prenumeraty: rocznie zł. 7.—, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 2.—, pojedyńczy numer gr. 60.

Kierownik literacki: *Antoni Bogusławski.*

Redaktor odpowiedzialny: *Jan Dann.* Sekretarz redakcji: *Jerzy Bokiewicz.*

Wydawca: *Związek towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce.*

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN
ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK XLVIII. WARSZAWA, W PAŹDZIERNIKU 1931 R. Nr. 10

DZIAŁ URZĘDOWY.

Przewodnictwo Związku uprawniło Wydział dostaw sokolich do występowania na drogę sądową przeciw tym druhom, którzy nie regulują swych zobowiązań za pobrane w Wydziale towary.

*
* *

Gniazdo Żerków okręgu jarocińskiego dzielnicy wielkopolskiej zwolnione zostało od zaległej opłaty na rzecz Związku za rok 1930.

*
* *

Przewodnictwo Związku rozesłało przewodnictwom dzielnic odpis pisma okólnego Państwowego urzędu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego z dn. 10 września r. b., za Nr. 5186/31, w którem wyszczególniono, jakie organizacje, w jakich kategorjach ćwiczeń, według „zestawu minimów", mogą przeprowadzać próby sprawności, jako częściowe próby do uzyskania Państwowej odznaki sportowej, oraz wydawać odpowiednie zaświadczenia.

*
* *

Poniżej przewodnictwo Związku podaje spis gniazd sokolich, które uzyskały od Polskiego związku lekkoatletycznego prawo do przeprowadzania prób sprawności fizycznej w kategorjach ćwiczeń, oznaczonych numerami 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25, 41, 42, 43, według „zestawu minimów".

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół": w Białymstoku, Lublinie, Kozłówce, Łucku, Krakowie, Chrzanowie, Lwowie, (Macierz i II), Przemyślu, Stryju, Drohobyczu, Katowicach (II), Królewskiej Hucie, Rudzie, Siemianowicach, Zorach, Chorzowie, Zgodzie, Nowym Bytomiu, Czeladzi, Krywałdzie, Nowej Wsi, Bydgoszczy (I, II, III, IV, V i żeńskie), Toruniu (I), Grudziądzu (I i żeńskie), Gdańsku, Małem Tarpnie, Nakle, Tczewie, Kościerzynie, Gniewie, Chojnicach, Koronowie, Łodzi, Pabjanicach, Kaliszu, Poznaniu, Kościanie, Lesznie, Gnieźnie, Warszawie (I, IV i V —

żeńskie), Grójcu, Włocławku, Grodzisku Maz., Pruszkowie, Ostrołęce, Wyszkowie, Wilnie i Baranowiczach.

\+

\+ \+

Przewodnictwo Związku i przewodnictwa dzielnic uprawnione są do przeprowadzania prób sprawności w kategorji ćwiczeń, oznaczonej numerem 1 — (gimnastyka).

\+

\+ \+

Związek polskich związków sportowych powiadomił zarząd Związku T. G. „Sokół", że dzień 8 maja 1932 roku być ma pierwszym „dniem olimpijskim w Polsce.

Całkowity dochód, uzyskany z urządzanych w dniu tym imprez sportowych, przeznaczony jest na fundusz olimpijski.

DR. JÓZEF E. SCHEINER.

(W 70-tą rocznicę urodzin).

Sokolstwo czechosłowackie, a z niem — całe sokolstwo słowiańskie, obchodzi w r. b. 70-tą rocznicę urodzin dha dr. Józefa E. Scheinera, prezesa Związku czechosłowackiego, prezesa Związku słowiańskiego oraz wiceprezesa Międzynarodowej federacji gimnastycznej. Uroczystość 70-lecia wypadła dn. 21 września r. b., nie mogliśmy zatem zdać z niej sprawy w poprzednim numerze. Czytelnicy nasi znajdą w kronice zagranicznej sprawozdanie z samego obchodu i z udziału w niem polskiego sokolstwa, reprezentowanego przez prezesa Związku, dha Zamoyskiego. Tymczasem zaś chodzi nam o skreślenie pokrótce życiorysu dha dr. Scheinera, najwyższego obecnie dostojnika sokolego na świecie, a — co ważniejsze — człowieka, który całe swoje od młodości życie sokolstwu poświęcił.

Dr. Józef E. Scheiner urodził się w Beneszowie pod Pragą, uczył się początkowo w miejscowości rodzinnej, gimnazjum i wydział prawny uniwersytetu ukończył w Pradze. W r. 1889 promowany został doktorem prawa. Poświęcił się adwokaturze i, po kilkoletniej aplikacji u mistrzów palestry czeskiej otworzył własną kancelarję w r. 1893.

Życie zbliżyło go od młodości do wielkiego twórcy idei sokolej Mirosława Tyrsza, z którym był w powinowactwie, jako krewny pani Renaty Tyrszowej. Jeszcze jako uczeń gimnazjum ćwiczy w sokolim zastępie, a jako słuchacz uniwersytetu staje się jednym z najgorliwszych wychowańców Tyrsza. Od r. 1882 działa w redakcji „Sokoła", pod wpływem Tyrsza interesuje się głębiej kulturą fizyczną starożytności i odbywa nawet podróż do Aten, podczas której, okradziony, z największym trudem dostaje się zpowrotem do kraju.

W r. 1884 staje się członkiem przewodnictwa „Sokoła" praskiego, którego jest dziś członkiem honorowym. Współpraca jego z Tyrszem zacieśnia się. To też gdy dr. Mirosław Tyrsz ponosi śmierć w lodowcach Tyrolu, sokoli czescy delegują dr. Scheinera po jego serce. Z tą

relikwią sokolą powraca dr. Scheiner do Pragi i tu nadal pracuje niezmordowanie dla umiłowanej idei.

W r. 1887 obejmuje redakcję „Sokoła" po dh. Jarosławie Styblu, będąc jednocześnie zastępcą naczelnika Ciżka. Pracy redakcyjnej nie przerywa aż do r. 1918, z dwuletnią przymusową przerwą podczas wojny światowej, gdy był internowany przez władze austrjackie.



Dh prezes dr. Józef E. Scheiner — w 70-tą rocznicę urodzin.

Roczniki „Sokoła" są dowodem jego pracy ideowej, nader skutecznej, przedsięwziętej w zamiarze, aby jedyne wówczas w Czechach czasopismo sokole docierało wszędzie. Obecny rozwój pisma świadczy, że cel ten został osiągnięty.

Z natury rzeczy, wykształconemu, zdolnemu i energicznemu młodemu prawnikowi przypadają w udziale różne funkcje organizacyjne, najczęściej sekretarskie. Jest kolejo sekretarzem różnych wydziałów zlotowych, „Sokoła" praskiego i utworzonego w r. 1889 Związku czeskiego. W r. 1906 staje się sekretarzem połączonych związków: czeskiego, morawsko — śląskiego i żupy dolno — austrjackiej. W te prace organizacyjne kładzie mnóstwo wiedzy i pracy. Uczestniczy czynnie w wielu uroczystościach słowiańskich, między innemi w r. 1889 na uroczystościach ku czci Mickiewicza w Krakowie. W r. 1899 obejmuje godność prezesa w „Sokole" praskim, wiceprezesa wydziału IV zlotu ogólnosokolego i otrzymuje medal zaszczytny Związku czeskiego.

Zjednoczenie organizacyjne sokołów słowiańskich staje się jego zamiarem, nad którego urzeczywistnieniem konsekwentnie pracuje. Odwiedza w tym celu móstwo miast słowiańskich, gdzie wre praca sokola. Tak w r. 1892, a potem w r. 1903, bawi we Lwowie, dokąd przywiózł medal od Czechów dla sokolstwa polskiego. W r. 1910 jest obecny na zlocie grunwaldzkim w Krakowie.

W r. 1904 dh. dr. Scheiner był obrany prezesem Związku czeskiego, którą to godność po dziś dzień piastuje. Na tem stanowisku rozwija jeszcze szerszą działalność i staje się ogólnie znany w kołach, zajmujących się wychowaniem fizycznem. O dr. Scheinerze zaczynają mówić zagranicą, a praca jego jest najlepszą propagandą słowiańskości wobec innych plemion.

Po nawiązaniu stosunków z różnemi narodami słowiańskiemi, doprowadza w r. 1912 do VI ogólno-słowiańskiego zlotu w Pradze, na którym, w charakterze gości, są przedstawiciele narodów zachodnich. (Polacy w tym zlocie ze względów politycznych udziału wziąć nie mogli). Dr. Scheiner był jednym z tych Czechów, którzy imię swego narodu uczynili nanowo znanem w Europie, bo wszędzie umiał być obecny, wszędzie reprezentował swój Związek i nie pozwolił ani na chwilę zapomnieć o sokołach czeskich. Belgja, Francja, Anglja, Szwajcarja, Włochy — przywykają do czerwonej koszuli sokolej i do liczenia się z ruchem sokolim.

Niezliczone artykuły dha dr. Scheinera, drukowane w „Sokole", w prasie codziennej i fachowej prawniczej, świadczą o jego pracy publicystycznej. Niepodobna ich tu wyliczać, ale dzięki nim roczniki „Sokoła" są jakgdyby wielkiem archiwum pracy sokolej.

Z dzieł większych, dh. dr. Scheiner, napisał: „Dzieje ćwiczeń cielesnych w starożytności" (Praga, 1891), „Dzieje sokolstwa w pierwszem 25-leciu" oraz „Myśli i mowy dr. Mirosława Tyrsza" (Praga, 1894) — trzy znakomite książki, które powinny być szeroko znane w sokolstwie.

Wspomnieliśmy na wstępie o prześladowaniach, jakim uległ dh. dr. Scheiner, podczas wojny światowej. Władze austrjackie pojęły, jak niebezpieczny dla monarchji rakuskiej jest ten czeski patrjota, stojący na czele wielkiej i spoistej organizacji.

Dwuletnie więzienie nie złamało dha dr. Scheinera. Odrodzona Czechosłowacja powierza mu czynności głównego inspektora wojsk oraz mandat posła na sejm. On jednak zostaje wierny sokolstwu, doceniając znaczenie pracy społecznej w życiu państwowem, a nawet — międzypaństwowem.

W r. 1919 dochodzi w Mariborze i Lublanie do zawiązania Związku czechosłowacko - jugosłowiańskiego. Założony przed wojną niekompletny Związek słowiański — od r. 1915 nie istnieje. Na porządku dziennym jest utworzenie nowego Związku, obejmującego Słowian, na zasadzie: „wolni z wolnymi, równi z równymi“. Po konferencji wstępnej w Zagrzebiu w r. 1924, dochodzi do utworzenia w Warszawie Związku słowiańskiego, ogniskującego Czechosłowaków, Jugosłowian, Polaków i Rosjan z emigracji. Wielkie dzieło uzyskało trwałą podstawę istnienia.

Dh. dr. Scheiner zostaje obrany prezesem Związku i przewodniczy mu chlubnie dotychczas, pomimo choroby, która zmusiła go do długotrwałej kuracji w Tatrańskiej Polance. Rok 1930 przynosi znamienny artykuł dh. prezesa Scheinera „Za słowiańszczyznę“, który jest jego politycznem i sokolem wyznaniem wiary.

Całe sokolstwo słowiańskie z głębokim szacunkiem traktuje swego wodza i przewodnika, pragnąc, aby jak najdłużej dzierżył złożoną w jego doświadczone dłonie władzę. Czysta bowiem jest jego dusza sokola, która poiła się u źródła natchnieniem Tyrszowem. Praca zaś całego długiego życia, poświęcona sokolstwu, jest rękojmią, że pod kierownictwem dha prezesa Scheinera „Sokół“ słowiański z drogi obranej nie zboczy, siejąc braterstwo wśród swoich i harmonijną zgodę na całym świecie.

ORĘDZIE PREZYDENTA HOOVERA.

Prezydent Hoover wezwał naród amerykański, aby w niedzielę, dnia 11-go października r. b., uczcił pamięć jen. Kazimierza Pułaskiego, sławnego dowódcy polskiego, który położył życie za wolność Ameryki w wojnie rewolucyjnej.

Proklamacja prezydenta brzmi, jak następuje:

„Ponieważ hrabia Kazimierz Pułaski, dzielny oficer i świetny kawalerzysta, wygnany za swe patrjotyczne wysiłki dla obrony wolności własnej ojczyzny, ofiarował swą szablę Stanom Zjednoczonym w roku 1777, został potem mianowany jenerałem brygady w armji kontynentalnej w uznaniu zachowania się w bitwie pod Grandywine, zaś w roku 1778 zorganizował legjon ochotniczy, złożony z jazdy i piechoty, którym dowodził chwalebnie, i wziął wybitny udział w południowej kampanji, wreszcie w ataku na Savannah został śmiertelnie ranny 9-go października 1779 r.,

ponieważ dn. 11-go października przypada 152-ga rocznica śmierci tego bohaterskiego oficera, któremu nie było dane oglądać tryumfu sprawy, za jaką padł, ale któremu słusznie, z jego szczęśliwymi towarzyszami broni, winniśmy pamięć i wdzięczność, —

przeto ja, Herbert Hoover, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, niniejszem wzywam naród Stanów Zjednoczonych Ameryki, aby w niedzielę, dn. 11-go października, uczcił pamięć jenerała brygady Kazimierza Pułaskiego przez urządzenie takich nabożeństw i ceremonji w miejscach publicznych, modlitw lub zebrań, jakie są w zwyczaju, aby uczcić jego życie i śmierć, i nadto w tym dniu flagi Stanów Zjednoczonych niech będą stosownie wywieszone na wszystkich rządowych budynkach Stanów Zjednoczonych“.

Jako pierwsze echo tego orędzia, prezes Związku sokolstwa polskiego, dh. Adam hr. Zamoyski, wysłał pod adresem dha dr. Teofila Starzyńskiego prezesa Związku sokolstwa polskiego i słowiańskiego w Ameryce telegram następujący.

„W dniu 152-ej rocznicy bohaterskiego zgonu Kazimierza Pułaskiego, bojownika o wolność Polski i Stanów Zjednoczonych Ameryki, proszę być rzecznikiem naszych wiernych i szczerych uczuć względem odwiecznej sojuszniczki. Czołem".



Gen. Kazimierz Pułaski.

Prócz tego depesze z prośbą i upoważnieniem do reprezentowania bratnich związków sokolich na uroczystościach ku czci Pułaskiego w Savannah i Yorktown przesłali na ręce dra T. Starzyńskiego:

w imieniu Związku słowiańskiego sokolstwa i w imieniu Związku czechosłowackiego — prezes wymienionych związków, dh dr. J. Scheiner;

w imieniu Związku rosyjskiego sokolstwa na obczyźnie — viceprezes, dh. Manochin;

w imieniu Związku sokolego królestwa Jugosławji — I viceprezes dh. dr. E. L. Gangl (prezesem Związku jest król).

Tak więc całe sokolstwo słowiańskie Europy łącznie oddało cześć pamięci wielkiego bohatera.

Przewodnictwa dzielnic sokolich w kraju przesłały na ręce prezesa Związku, dha Zamoyskiego, depesze z wyrazami wdzięczności dla prezydenta Hoovera za inicjatywę uroczystego uczczenia pamięci Pułaskiego. Depesze te przesłał dh. prez. Zamoyski ambasadorowi St. Zj. w Warszawie, p. J. N. Willys'owi.

W dniu 11 b. m., na frontonach rządowych gmachów amerykańskich, jak również i na gmachach amerykańskich ambasad, poselstw i konsulatów powiewały flagi Stanów Zjednoczonych, opuszczone do połowy masztu, obok flag narodowych polskich.

Ameryka godnie czci pamięć tych, co krew za jej wolność przelewali.

Kościuszko i Pułaski, którym Stany Zjednoczone zawdzięczają wiele, żyją wiecznie we wdzięcznych wspomnieniach sprzymierzeńców naszych z za oceanu.

W dniu 11 b. m., staraniem Związku sokolstwa polskiego, odprawione zostało w Warszawie, w kościele św. Krzyża, uroczyste nabożeństwo za duszę bohatera. Piękne kazanie okolicznościowe wygłosił kanclerz kurji polowej w. p., ks. prałat dr. Jachimowski.

Przed ołtarzem stanęli: starszyzna Związku sokolstwa polskiego z prezesem, dhem A. hr. Zamoyskim i wiceprezesem, dhem W. Tyrakowskim na czele, poczty sztandarowe i delegacje sokolstwa, weteranów 63 r., hallerczyków i dowborczyków, oraz przedstawiciele innych organizacyj.

Ambasadę Stanów Zjednoczonych reprezentował sekretarz amb., p. G. A. Armstrong, z ramienia izby handlowej polsko - amerykańskiej przybył p. wiceprez. St. Arct, z ramienia towarzystwa polsko-amerykańskiego — członek zarządu p. M. Szymański. Zanotowano również obecność potomka brata jenerała, p. Franciszka Pułaskiego, b. ministra pełn. R. P. w Waszyngtonie.

Na nabożeństwo przybył również z ramienia sokolstwa królestwa Jugosławji — dr. Ilesicz, prof. uniwersytetu w Białogrodzie.

•

Orędzie prezydenta Hoovera jest nader znamiennym dowodem uczuć narodu amerykańskiego dla Polski, a mamy przekonanie, że i równie wymowną odpowiedzią na niemieckie insynuacje, jakoby prezydent Hoover zamierzał dopomóc Niemcom do zawładnięcia kurytarzem pomorskim.

RAPSOD O POGRZEBIE PUŁASKIEGO.

Stali kręgiem ciała marynarze
i kwakrowie, brodaci farmerzy,
Odmawiali psalmy pogrzebowe
z nabożeństwem, godnie, jak należy —
i padały na umarłą głowę
słowa modłów w angielskim języku.

Szumiały wkoło fale w bełtliwym rozgwarze,
do burt lgnęły w ustawicznym jęku,
w nieustannym gomonie i krzyku,
z wiatru świstem i żagli łopotem,
z mew, spłoszonych ponadwodnym lotem,
wśród łańcuchów kotwicznych poszczęku.
I zdawało się, że całe morze
w nabożeństwie owem udział bierze.

Stali wokół zmarłego żołnierze
insurgenci, pobok oficjery,
by pożegnać w wojskowym honorze
tego, co, jako orły, ocean przemierzył,
co się z o wolność walką na wieki sprzymierzył,
i uczcić go pokłonem wojennej bandery.

A mewy wkrąg latały śnieżystemi skrzydły,
takie same, jak tamte z dniestrowego brzegu
lub te, co na jeziorach kujawskich noclegu
szukają w kępach wodnych trzcin i tataraku,
niedosiężone strzałą, nieujęte sidły...

I było paru ludzi w żałobnym orszaku,
którym się one mewy zdawały znajome
i których łzy spadały na sumiaste wąsy,
konfederackie wąsy, i na zcięte wargi.

Bryza morska po rejach rozwłóczyła skargi,
i coraz mglistszy stawał się lądowy zarys:
sawanny wgłębi równe i pobrzeża strome.

...O, Stella maris,
Gwiazdo morza i ziemi i Królowa nieba!
U Twego Syna,
Hospodyna,
ziści nam śmierć rycerską —
i niech następna potrzeba —
i nam waletą będzie kawalerską!...

Zaszyte w płótno ciało, znakiem Krzyża świętym
przeżegnane, z pociskiem przy stopach armatnim,
ucałowali wiernie spojrzeniem ostatniem
i powierzyli fali gorliwym odmętom,
które plusły raz głośno i domknęły wieka
kolejnym wodozwałem, rosnącym zdaleka.

Łomot serc na pokładzie gromadę oniemił...
...Boże Danielów, Boże Gedeonów,
błogosławieństwo Twe ojcowskie ponów
prochowi, co przez wody wraca w proch do ziemi!...

Przewala się fala zielona
w szmaragdów stężałych odblasku.
Alg czarnych strzępiasta zasłona
kołysze się cicho na piasku.

Uroczna zasłona, tajemna,
co wzięła — nikomu nie zwierza,
Zawarła się chciwie głąb ciemna
nad głową śpiącego rycerza.

Spoczywać w koralach mu lepiej,
i ziemia już obca mu na nic,
bo morze się nad nim zasklepi
bez krańców, bez kopców, bez granic...

Gwiazdeczką podmorską, meduzą,
co z piersi się jego wylęgnie,
umęczon daleką podróżą,
do fali powrotnej się wprzęgnie.

Przez rafy, mielizny i złoża,
wśród prądów skłębienia i syku,
falami przetoczą go morza
ku brzegom piaszczystym Bałtyku.

Gdzie wody łagodne i czyste,
złociste jantary, gdzie drzemią,
na brzegi wypłynie ojczyste...
O, ziemio ty moja! O, ziemio!...

...Fregata żagle zwija i do brzegów sunie...

Rozwarły się niebiosa w zgiełkliwym piorunie:
salwa pierwsza i druga... trzecia i dziesiąta...
Dwadzieścia salw zagrzmiało od burty okrętu
i pośród fal szumiących spienionego mętu
jedna salwa po drugiej echa z morza sprząta.

Rozhowor ech z falami zlewa się pomału
na strunach dali w strofy dzwoniące chorału:

...Rycerzu!
Tętnią konie z pod Baru, rycerzu!
Kraj płonie!
Od stóp Wawelu, od Częstochowy
w zbójeckie Drewicz dudni podkowy,
rycerzu!

Nie złożyłeś, rycerzu, oręża,
nie skalałeś złotego pawęża!
Czysty serce rytm wybija:
Polska — Jezus i Marya!
Marya...
Marya...
Marya...

...Po pustym oceanie przewala się fala
i ku Savannah równem kląskaniem w brzeg bije.
Poszybują znów jutro nad głębinę ptaki,
białe mewy, i będą, jak mniszki, przez szlaki,
podczas, gdy się widnokrąg na jutrznię rozpala,
kwileniem sławić Maryę...

Antoni Bogusławski.

ŻYCIE SOKOLE.

W KRAJU.

Związkowy kurs gimnastyczny dla druhów w Żywcu.

W poprzednim numerze „Przewodnika" podaliśmy szczegółowe sprawozdanie z żeńskich kursów instruktorskich w Kozłówce, oraz wspomnienie jednego z uczestników męskich kursów związkowych w Żywcu.

Poniżej podajemy sprawozdanie z kursów w Żywcu, oparte na materjale, złożonym przewodnictwu Związku przez naczelnika Związku, dha Jana Fazanowicza, który sprawował sprężyście i pod każdym względem wzorowo kierownictwo kursów męskich.

Na związkowe kursy gimnastyczne dla druhów, które odbyły się w dniach od 4 do 29 sierpnia r. b., przybyło ogółem druhów 95, a mianowicie:

z dzielnicy	kurs wstępny	kurs wyższy
krakowskiej	9	11
małopolskiej	3	3
mazowieckiej	25	17
pomorskiej	14	1
śląskiej	6	—
wielkopolskiej	6	—
	63	32

Nadto dwaj druhowie z kursu wyższego nie ukończyli kursu, gdyż wezwani zostali wcześniej do swych zajęć.

Po ukończeniu kursu wstępnego, trzech druhów pozostało na kursie wyższym, wobec czego liczba uczestników — wynosiła 35.

Ogólne kierownictwo sprawował dh. nacz. Jan Fazanowicz, który również prowadził ćwiczenia rzędowe, lekcje gimnastyczne, ćwiczenia dla własnej wprawy, instruowanie, ćwiczenia z przyborami, zabawy i gry ruchowe, oraz prowadził wykłady z teorji i systematyki.

Dh. Józef Kaniak, oprócz badań i nadzoru lekarskiego, wykładał anatomję, fizjologję, higjenę, ratownictwo, oraz prowadził lekkoatletykę i zaznajamiał uczestników z przepisami i regulaminami zawodów.

Historję i ideologję sokolstwa, oraz dzieje wychowania fizycznego wykładał dh. Józef Jurczyk.

Szefem kursu był dh. Tadeusz Daniel, który dzielnie pomagał naczelnikowi Fazanowiczowi i instruktorom w prowadzeniu ćwiczeń.

Również dh. Jan Surała, sekretarz kursu, okazał się nader pomocnym w prowadzeniu ćwiczeń.

Druhowie: Zygmunt Niemiński, Bolesław Tomaszuk, Jan Chmura, Jerzy Lewicki i Bernard Radojewski pomagali instruktorom przy prowadzeniu gimnastyki i lekkoatletyki.

Administracyjną i gospodarczą stroną kursów kierował z poświęceniem i energją dh. prezes S. Slusarski.

Rozkład zajęć dziennych na obydwóch kursach był następujący:

godz. 6 pobudka,
godz. 6.45 — 7.30 ćwiczenia,
godz. 7.30 — 8 śniadanie,
godz. 8.—12.10 ćwiczenia lub wykłady.
godz. 12.10 — 14.30 obiad i odpoczynek,
godz. 14.30 — 19.15 ćwiczenia i wykłady,
godz. 19.15—21.30 kolacja i czas wolny,
godz. 21.30 apel.

W pierwszą, pogodną niedzielę sierpniową odbyła się wycieczka na Skrzeczną (13 km. od Żywca). Za przewodników służyli druhowie żywieccy. Powrotną dro-

gę obrano przez t. zw. Malinową skałę, nakładając w ten sposób dobrych kilkanaście kilometrów, tak, że trasa wycieczki wyniosła około 40 km.

Ogólny poziom sprawności i wyrobienia sokolego druhów na kursie dwutygodniowym był niski. Większość uczestników stanowiła materjał surowy.

Stan zdrowotny druhów był zadowalający, a pomimo dość forsownych ćwiczeń — nie było zwolnień, ani opuszczania lekcyj. Wszyscy pracowali chętnie i z zainteresowaniem.



Nauka ćwiczeń zlotowych na kursie w Żywcu.

W drugim tygodniu odwiedził kurs z ramienia przewodnictwa Związku dh. prez. Marjan Dubowski, który wyraził uznanie kierownictwu za należytą organizację, a uczestnikom życzył pomyślnych rezultatów pracy.

Na zakończenie kursu wstępnego — zorganizowano wycieczkę do Szczyrku, na uroczystość poświęcenia sztandaru tutejszego gniazda.

Uczestnicy kursu wzięli udział w pokazowych ćwiczeniach, przerabiając ćwiczenia zlotowe, ćwiczenia na przyrządach i piramidy na poręczach.

Materjał na kursie czterotygodniowym był znacznie lepszy. Wszyscy niemal uczestnicy posiadali już przygotowanie i ukończone kursy wstępne, tak, że wszyscy dość łatwo opanowali przedmioty wykładów i ćwiczenia. Wyniki osiągnięte uważać należy za dobre.

Kursiści również naogół dobrze prowadzili lekcje, ćwiczenia i wykłady.

Kurs wyższy zakończony został przeprowadzeniem sprawności fizycznej, jako próby do osiągnięcia Państwowej odznaki sportowej.

Wymagane minima we wszystkich grupach osiągnęło 24 druhów.

Komisję sędziowską stanowili druhowie: Bałut, Kądzielawa, sierż. Kubica i dh. J. Kaniak — w zastępstwie lekarza.

Oficjalne zamknięcie kursów nastąpiło dnia 29 sierpnia. Wieczorem tego dnia odbył się w sali gniazda żywieckiego pokaz gimnastyczny, poczem dh. nacz. Fazanowicz wręczył uczestnikom świadectwa z kursu.

DZIELNICA MAZOWIECKA.

Z OKRĘGU KUJAWSKO-DOBRZYŃSKIEGO.

W ciągu lata r. b. odbyły się zawody lekkoatletyczne w Lubrańcu i Brześciu z udziałem zawodników z Radziejowa, Osięcin, Aleksandrowa, Włocławka, Lubienia, Brześcia i Lubrańca. Z osiągniętych wyników na wyróżnienie zasługują:

w skoku wwyż — 160 cm dh. Górecki (Włocławek),

w biegu 800 mtr — 2 m. 23 s. — dh. Szortyka (Brześć),

w wyścigu kolarskim — 20 klm — 37 m. 12,3 sek. — dh. Szczepański (Osięciny).

Wyniki te stanowią rekordy okręgu.

Dnia 13 września odbył się we Włocławku doroczny popis gimnastyczny z udziałem 50 ćwiczących druhen i druhen.

ŻYCHLIN.

W związku z obchodem pieciolecia istnienia gniazda sokolego w Żychlinie, odbyły się tu dnia 20 września zawody lekkoatletyczne z udziałem gniazd okolicznych.

Pierwsze miejsce w zawodach druhen zdobyła dhna Zientarska (gn. Kutno), — osiągając:

w biegu 60 m. — czas 8,5 s.,

w skoku wdal — 3,81 metra,

w rzucie kulą — 6,44 mtr.;

w zawodach druhów pierwsze miejsce osiągnęli:

w biegu 100 m. — Ladachowski (gn. Błonie) — 12,5 s.,

w skoku wdal — Rowiński łgn. Łowicz) — 5,39 mtr.,

w rzucie kulą — Głogowski (gn. Żychlin) — 9,50 mtr.,

w skoku wzwyż — Rowiński (gn. Łowicz) — 1.50,2 mtr.,

w biegu 1500 m. — Król (gn. Kutno — 4,51 m.,

w biegu kolarskim 25 km. — Rowiński — 31,33 m.,

w sztafecie druhen 4 × 60 — drużyna gn. Żychlin, w 40 sek.

Tegoż dnia odbyły się pokazowe ćwiczenia gimnastyczne i przyrządowe.

Gniazdo Żychlin poświęciło swój sztandar.

WILNO.

W dniu 11 b. m. sokolstwo wileńskie święciło 25-letni jubileusz.

Sprawozdanie z przebiegu uroczystości zamieścimy w następnym numerze „Przewodnika".

Na tem miejscu składamy gniazdu — jubilatowi serdeczne życzenia dalszego, pomyślnego rozwoju, ku chwale Ojczyzny i organizacji sokolej.

DZIELNICA POMORSKA.

ECHA ZAJŚĆ W WĄBRZEŹNIE.

Ponieważ w poprzednim numerze „Przewodnika" zamieściliśmy wiadomość o zajściach w Wąbrzeźnie i podaliśmy głosy prasy pomorskiej, uważamy za swój obowiązek podać na tem miejscu również i wyjaśnienie, jakie się w tej prasie ukazało, jako wyraźnie zainspirowane przez władze wojewódzkie:

„W związku z obchodem 35-lecia „Sokoła" wąbrzeskiego ukazały się w części prasy pomorskiej sprawozdania i komentarze w nieścisły i niewłaściwy sposób oświetlające stanowisko władz państwowych i rolę organów policji.

Stwierdzić należy, że wyłączną winę za niewzięcie oficjalnego udziału w uroczystościach sokolich w Wąbrzeźnie przez przedstawicieli władz ponosi zarząd miejscowego „Sokoła", który nadał obchodowi wyraźne cechy partyjno-polityczne przez 1) zaproszenie do masowego udziału w uroczystościach pewnych organizacyj politycznych z Pomorza, z pominięciem niektórych z miejscowych organizacyj P. W. i W. F.; 2) skreślenie z listy i niezaproszenie przedstawicieli wojska; 3) szereg niewłaściwości w zaproszeniach, skierowanych do przedstawicieli władz państwowych, jak np. lekceważącą formę zaproszeń z pominięciem tytułów urzędowych, samowolną i złośliwą zmianę w drukowanych programach obchodu, załączonych do zaproszeń, nazwy ul. Marszałka Piłsudskiego na nieistniejącą nazwę „ul. Kolejowej" i t. p.

Powyższe okoliczności uniemożliwiły przedstawicielom władz obecność na uroczystości, spowodowały też niewątpliwie niewzięcie w nich udziału przez znaczną większość miejscowych poważnych organizacyj społecznych, jak Związek Oficerów Rezerwy, Związek Podoficerów Rez., Tow. Powst. i Woj., Harcerze, Inwalidzi, Kolejarze, Pocztowcy i inni.

(Niektóre jednak z tych organizacyj brały udział w uroczystościach sokolich. — Przyp. Red.).

Mimo przejawionych tendencyj i niewłaściwości ze strony miejscowego zarządu „Sokoła", kompetentne władze w przekonaniu, że postępowanie to spotka się z należytą oceną i reakcją ze strony

wyższych władz „Sokoła", w niczem programu uroczystości tej zasłużonej i mającej swe tradycje organizacji nie ograniczały. Natomiast w interesie porządku i spokoju publicznego oraz bezpieczeństwa uczestników uroczystości „Sokoła", zakazały udziału w pochodach ulicznych w dniach obchodu organizacjom politycznym.

Ponieważ zarząd miejscowego „Sokoła" w pisemnem oświadczeniu, skierowanem do właściwej władzy, stwierdził, że nie może i nie chce brać całkowitej odpowiedzialności za porządek w czasie pochodów, oraz ewentualnie usuwać z nich organizacje polityczne, władze bezpieczeństwa, aby zapewnić spokój i porządek oraz posłuch swym zarządzeniom, uznały za właściwe i konieczne ochraniać pochody i defilady „Sokoła" przez patrole policyjne, złożone z kilku, a chwilami najwyżej kilkunastu funkcjonarjuszy.

Że zarządzenie to okazało się celowe, potwierdzeniem był fakt, iż w czasie defilady „sokolej" w dniu 6 września obecny na miejscu patrol policyjny w sile 6-ciu ludzi zmuszony był dwukrotnie usunąć z pochodu grupę ok. 150 przybyłych do Wąbrzeźna członków OWP., usiłujących wbrew zakazowi przyłączyć się do defilującego szyku „Sokoła". W tym samym dniu, po akademji „sokolej" przedstawiciel władzy bezpieczeństwa przy pomocy policji rozwiązał niezgłoszony w trybie przepisanym zjazd członków OWP., którzy zamierzali pozostać na sali i wiecować bez zezwolenia.

W godzinach wieczornych patrol policyjny z dwóch ludzi zlikwidował bójkę wynikłą na zabawie „Sokoła", przytrzymując jednego z awanturników.

W świetle przytoczonych faktów niezgodne z prawdą i niewątpliwie tendencyjne głosy niektórych organów prasowych, usiłujące przepisać władzom państwowym na Pomorzu rzekomy zamiar prześladowania i stosowania „terroru" wobec bezpartyjnej organizacji „Sokoła", pozbawione są wszelkiej podstawy. Twierdzenie o rzekomych represjach, zastosowanych przez władze wobec „Sokoła", jako takiego, na podstawie faktu aresztowania kilku członków OWP., należących przypadkowo do „Sokoła", w liczbie kilkunastu osób, przytrzymanych pod zarzutem zakłócenia i rozbicia pochodu narodowego w dniu 3 maja b. r. w Wąbrzeźnie, można ocenić jedynie jako niewybredną demagogję polityczną. Porównywanie w związku z tem stosunku władz polskich do „Sokoła" z prześladowaniami tej organizacji przez zaborców, należy pozostawić ocenie zdrowej opinji publicznej. Tem niemniej stwierdzić trzeba, że wszelkie próby opanowania i wykorzystania poszczególnych ogniw „Sokoła" do publicznych manifestacyj przeciwrządowych musiałyby się niewątpliwie spotkać z właściwą reakcją ze strony powołanych władz".

BYDGOSZCZ.

Gniazda Bydgoszcz III (Szwederowo) i Bydgoszcz IV (Bielawki) w dniu 4 października obchodziły uroczyście 10-tą rocznicę założenia.

Obszerniejsze sprawozdania zamieścimy w numerze listopadowym „Przewodnika", dziś zaś pod adresem tych gniazd — ślemy z serca życzenia najlepszej przyszłości.

DZIELNICA ŚLĄSKA.

Kurs dzielnicowy.

W dniach 5 do 24 lipca r. b. odbył się dzielnicowy kurs gimnastyczny w Żywcu, z udziałem 43 uczestników, w tej liczbie — 31 druhów i 12 druhen.

Kierownictwo kursu spoczywało w rękach dha naczelnika Hamburgera, który równocześnie wykładał teorję i systematykę, oraz prowadził lekcje praktyczne. Historję, ideologję i organizację „Sokoła", oraz naukę o zdrowiu i ćwiczenia zlotowe, wykładał dh. Madej, nacz. okr. X, gry i zabawy dh. Zontek, lekkoatletykę dh. Bartniczek, II. zast. nacz. dzieln. Lekcje praktyczne sokolic, ćwiczenia zlotowe, pląsy i tańce druhna Gawlikówna, dzielnicowa naczelniczka.—Zajęcia trwały od godz. 7-mej rano do godz. 7,30 wieczór z przerwą obiadową od 1,20 — 3,20, w czem codziennie obowiązkowa kąpiel rzeczna i pływanie od godz. 12 — 1 w południe.

Kursiści skoszarowani byli w szkole im. Kołłątaja, druhowie w jednym budynku, w dwóch salach, druhny w drugim budynku, w jednej sali. Przez cały czas zajęć znajdowali się kursiści w gmachu „Sokoła", gdzie z własnej kuchni polowej otrzymywali cztery razy dziennie smaczne i sute pożywienie, o co starały się bezinteresownie przewodn. dzieln. wydz. sokolic druhna Ringlerówna oraz naczelniczka okręgu III druhna Drobikówna.

Szefem kursistów był nacz. okr. VI dh. Keller, kursistek dhna Górkówna z Siemianowic.

Dyżur pełnili kolejno kursiści i kursistki. Gospodarzem technicznym był dh. Loska, zast. nacz. okr. VII.

Wszyscy uczestnicy musieli w czasie kursu poddać się regulaminowi, który został im odczytany przy rozpoczęciu kursu, a wywieszony w gmachu „Sokoła" i na kwaterach.

DZIELNICA WIELKOPOLSKA.

DOBRE.

Gniazdo sokole w Dobrem należało dotąd do okręgu kujawsko-dobrzyńskiego dzielnicy mazowieckiej.

Obecnie, z przyczyn natury technicznej, gniazdo w Dobrem przeniesione zostało do okręgu inowrocławskiego dzielnicy wielkopolskiej.

INOWROCŁAW.

Dnia 4 b. m. członkowie gniazda w Inowrocławiu odegrali ciekawy dramat p. t. „Rinaldo Rinaldini".

Przygotowania staranne dały nader pomyślny wynik, to też sokolnia wypełniona była po brzegi publicznością, która tu życiem sokolem interesuje się niepomiernie.

Na wyróżnienie zasługują: dh. J. Płaszkiewicz w roli Rinalda, dhna J. Siedlecka, jako Danora, oraz dhna I. Słabencka i dh. Toby.

Całość wypadła zadowalająco.

Młodociani artyści dramatyczni wybierają się podobno do Kruszwicy, na gościnne występy. Szczęść im Boże!

PAKOŚĆ.

Gniazdo tutejsze święciło 9 sierpnia r b. 35-letni swój jubileusz.

Przybyły tu delegacje z okolicznych gniazd, przywożąc z sobą serdeczne bratnie życzenia pomyślnego rozwoju dla gniazda w Pakości.

Po mszy świętej i defiladzie sokolich oddziałów odbyła się uroczysta akademja, na której wręczono dyplomy honorowych członków gniazda zasłużonym druhom: prezesowi Wł. Buchholcowi, vicepr. W. Wesołowskiemu, sekretarzowi Wł. Lindkowi, L. Leszczyńskiemu, W. Graczykowi, S. Smentowi, N. Rafińskiemu, F. Pawłowskiemu, W. Różańskiemu, C. Mrugalskiemu, W. Strancowi, St. Tretynowi i T. Wardyńskiemu.

Popołudniu odbyły się zawody lekkoatletyczne i pokazowe ćwiczenia, wieczorem zaś — zabawa taneczna.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

W dniu 3 b. m. zmarł tu, po ciężkich cierpieniach, ś. p. **dh. Kazimierz Goncerzewicz,** przeżywszy lat 80.

Ś. p. Zmarły był senjorem sokolstwa na Pomorzu, współzałożycielem i długoletnim prezesem gniazda w Bydgoszczy i współzałożycielem gniazd w Grudziądzu i Wąbrzeźnie.

Za wielce zasłużoną jego pracę gniazda w Bydgoszczy i Grudziądzu nadały mu członkostwo honorowe.

Ś. p. dh. Kazimierz Goncerzewicz znany był nietylko na terenie, najbliższym miejsca swego zamieszkania, dlatego też świetlanej jego duszy w wędrówce poza świat towarzyszył żal, pełen uznania i szacunku, żal szerokich mas społeczeństwa całego Pomorza, które było świadkiem niestrudzonej i owocnej działalności społeczno-narodowej ś. p. Zmarłego.

Pamięci zasłużonego Męża czołem!

ZAGRANICĄ.

ZE ZWIĄZKU SŁOWIAŃSKIEGO SOKOLSTWA.

100-lecie urodzin dr. Tyrsza.

We wrześniu r. b. rozpoczęły się uroczystości obchodu 100-lecia urodzin dr. Tyrsza.

Poszczególne żupy i niektóre gniazda czechosłowackie wysłały na dzień 20 września sztafety do Pragi.

Uroczystości te rozpoczynają się już obecnie, aczkolwiek data urodzin Tyrsza wypada dopiero w roku przyszłym.

Z polskich gniazd pierwsze zamanifestowało swój udział w wielkiej rocznicy sokolej — gniazdo Warszawa II im. gen. Sowińskiego. Na obchodzie stulecia bohaterskiej śmierci patrona tego gniazda, sekretarz Związku, dh. A. Bogusławski podniósł w swem przemówieniu sokole cnoty Tyrsza.

Wrześniowy numer „Przewodnika" zawierał artykuł wstępny, poświęcony pamięci wielkiego twórcy idei sokolej.

Obchód 70-lecia urodzin dha prezesa dr. J. Scheinera.

Dnia 21 września r. b. prezes Związku słowiańskiego sokolstwa i Związku „Sokoła" czechosłowackiego, dh. dr. Józef Scheiner obchodził 70-tą rocznicę swych urodzin.

Na uroczystość, poświęconą zasłużonemu działaczowi sokolemu, udał się do

Pragi prezes Związku, dh. A. hr. Zamoyski, wioząc z sobą imieniem sokolstwa polskiego plakietę pamiątkową z napisem:

„Czcigodnemu druhowi dr. Józefowi Scheinerowi, niezmordowanemu bojownikowi idei sokolej".

Uprzednio już, w księdze pamiątkowej Związku — dh. prez. Zamoyski wpisał na karcie pergaminowej tekst następujący:

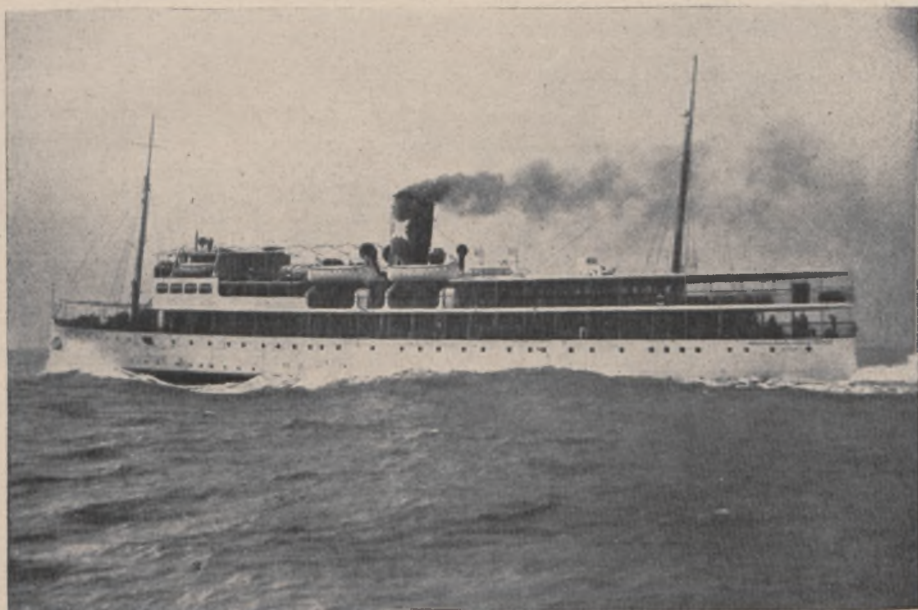
Wielka idea sokola była jasnym płomieniem, który rozświecił noc niewoli narodów słowiańskich. Słuszną jest zatem i sprawiedliwą rzeczą, aby dziś, gdy słońce wolności Słowianom zabłysło, i gdy, jako wolni z wolnymi, równi z równymi — możemy ideę naszą rozwijać,—hołd wdzięczności składać tym, którzy się do rozwoju sokolstwa przyczynili.

Sokolstwo polskie pamiętać zawsze będzie, że od dawien dawna druh dr. Józef Scheiner, był mu wiernym bratem, orędownikiem idei sokolej w Polsce przed wojną światową, a po wojnie—stanął jeden z pierwszych pod wspólnym sztandarem jedności sokolstwa słowiańskiego i podpis jego znajduje się na wiekopomnym akcie, spisanym w Warszawie, dnia 14 sierpnia 1925 r. Odtąd po dziś dzień sokolstwu słowiańskiemu chlubnie przewodniczy.

W dniu 70-lecia urodzin zasłużonego druha, wzorowego i niezmordowanego sokoła, składamy mu z głębi serca płynące pozdrowienie.

Czołem!

(—) A. Zamoyski
Prezes Związku towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce.



Jugosłowiańska flota adrjatycka wzbogaciła się w r. b. o trzy wspaniałe i nowoczesne okręty. Na zdjęciu naszem — największy z tych olbrzymów morskich, ochrzczony imieniem „Królewicz Piotr" o pojemności 1695 ton. Dwa mniejsze okręty otrzymały imiona: „Bakaz" i „Rab".

Ponadto na przyjęciu u dha prezesa Scheinera dh. prez. Zamoyski złożył mu w gorących słowach wyrazy naszych uczuć sokolich.

Do księgi pamiątkowej, zapoczątkowanej przez prezydenta Masaryka, wpisali się przedstawiciele całego sokolstwa.

W uroczystości uczczenia dha prez. dr. Scheinera uczestniczyło gremjalnie sokolstwo czechosłowackie.

„Sokolski glasnik" (Jugosławja) po-

święca dostojnemu jubilatowi obszerne artykuły, sokolstwo zaś jugosłowiańskie ofiarowało d-rowi Scheinerowi srebrny wieniec.

Uroczystości jubileuszowe odbywały się w praskim „Sokole".

JUGOSŁAWJA.

Echa zgonu ś. p. dha Ant. Tommaseo.

Na depeszę, wysłaną do Splitu z powodu śmierci naczelnika śp. dha Ant. Tommaseo, nadeszło na ręce dha prezesa Związku serdeczne podziękowanie, podpisane przez prezydjum żupy splickiej.

BELGJA.

Pod adresem sekretarza Związku, dha A. Bogusławskiego nadeszło od towarzystwa gimnastycznego i szermierczego „La Royale Marchiennoise" (Marchienne-au - Pont, Belgja) pismo następujące:

„Szanowny Panie! Mamy zaszczyt zawiadomić, że nasze towarzystwo obchodzić będzie w dniu 4 października r. b. 50-lecie swego założenia.

Przy tej okoliczności nie możemy pominąć milczeniem, że inicjatorem utworzenia „La Royale Marchiennoise" był obywatel polski, p. Emil Wyhowski, inżynier, od paru lat w Belgji osiadły, który stał się naszym pierwszym prezesem i pierwszym kierownikiem.

Dlatego, drogi Panie, uważamy za swój obowiązek przesłać Waszemu wielkiemu Związkowi sokolstwa polskiego wyrazy najlepszych uczuć i życzenia najwyższej pomyślności.

Zechciej, drogi Panie, przyjąć zapewnienia naszej szczerej przyjaźni".

Pismo to podpisało prezydjum towarzystwa, oraz, obyczajem tamtejszym, przewodniczący jubileuszowego bankietu.

W imieniu Związku dh. Bogusławski odpowiedział na powyższe pismo, wyrażając naszą radość, że imię Polaka świeci blaskiem w dziejach obchodzącego jubileusz towarzystwa i zapewniając gimnastyków belgijskich o naszych bratnich uczuciach.

KALENDARZYK.

Październik nie obfituje w rocznice sokole, o ile nam bowiem wiadomo, jedno tylko z sokolich gniazd, a mianowicie w Łańcucie — święci trzydziestąpiątą rocznicę postawienia własnego gmachu (1896).

W miesiącu tym jednak przypadają daty, nader ważne w dziejach Rzeczypospolitej, aby w sokolniach naszych ozwać się echem nie miały.

11 października 1779 roku zmarł, ranny w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, pod Savannah, dn. 9 t. m. — gen. Kazimierz Pułaski.

15 października 1817 r. zmarł na obczyźnie wódz narodu — gen. Tadeusz Kościuszko.

19 października 1813 roku zginął w nurtach Elstery książę Józef Poniatowski, woli Boga oddając honor Polaków.

Ci trzej bohaterowie nasi wielcy wspomnienia i modlitwy od wolnej i niepodległej Ojczyzny domagają się, boć Ojczyzna wiele im zawdzięcza!

W październiku nadto przypadają rocznice historyczne:

10.X.1794 r. — bitwa pod Maciejowicami;

16—19 = 1813 — bitwa pod Lipskiem;

17 = 1849 — śmierć Fryderyka Chopina;

24 = 1795 — zawarcie traktatu rozbiorowego Polski między Rosją i Prusami;

30 = 1918 — przyłączenie się Śląska do Polski.

Wspomnieniom tych wszystkich przejawów życia naszego narodu poświęcić należy przynajmniej sumarycznie jeden wieczór w sokolni, w któryś ze słotnych dni październikowych.

jb.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

KSIĄŻKI NADESŁANE.

T. Fonferko „Jak budować kajaki jedno i dwuosobowe" — Warszawa, 1931, str. 32, nakł. Gł. księgarni wojskowej, wydanie II, cena zł. 2.20.

Sport kajakowy w ostatnich czasach rozwija się znacznie.

Wśród wydawnictw, omawiających tę gałąź sportu wioślarskiego, na wyróżnienie zasługuje książka „Jak budować kajaki".

Praca T. Fonferki napisana jest starannie i przystępnie.

Autor okazał się nieprzeciętnym konstruktorem i podał w swej książce wzory warstatów.

Przejrzyste tablice przedstawiają naturalne wymiary poszczególnych części kajaka, udostępniając sportowcom wodnym zbudowanie kajaka we własnym zakresie, a więc najtaniej.

jb.

KRONIKA SPORTOWA.

POLSKIE MISTRZOSTWO HIPPICZNE.

Od 3 b. m. rozgrywane były na torze łazienkowskim zawody o polskie mistrzostwo hippiczne. Zawody te zorganizował polski Związek jeździecki przy współdziałaniu Tow. międzynarodowych i krajowych zawodów konnych.

Jak wynika z kompetentnych wyjaśnień, udzielonych nam przez p. rtm. Kona, hippika światowa nie znała dotychczas mistrzostw tak popularnych w innych sportach. Mistrzem może być tylko człowiek, w hippice zaś wchodzą w grę dwa czynniki: człowiek i koń. Jeżeli polski Związek jeździecki, wbrew dotychczasowym zwyczajom, postanowił z inicjatywy swego prezesa, płk. Brochwicz-Lewińskiego, współdziałać w wyłonieniu mistrzów hippiki polskiej, uczynił to w przeświadczeniu, iż takie postawienie sprawy wpłynie na spopularyzowanie w społeczeństwie samych zawodów konnych.

Warunki obecnego mistrzostwa z całą logiką dążyły do ustalenia odpowiedzialności jeźdźca, wbrew przyjętym zasadom prób hippicznych, gdzie wszelkie ograniczenia stosowane są do koni. Oczywiście, całkowite rozgraniczenie tych dwóch czynników — jeźdźca i konia — nie jest osiągalne, jednak uczyniono wszystko, aby dać możliwie czyste pojęcie o wartości samych jeźdźców.

Jeżeli użyć porównania do innych sportów, w ciągu całego roku rozgrywane były na różnych torach polskich ćwierćfinały hippiczne; na torze łazienkowskim mieliśmy półfinały i finał. Usunęło się przez to element jeździecki słabszy, i dało możność dokonania selekcji elity.

Do mistrzostwa dopuszczeni byli jeźdźcy, który zdobyli jedną z pierwszych 5-ciu nagród w kraju lub zagranicą w próbach skoków przez przeszkody od 1 m. 30 wzwyż. Dla uniknięcia przypadkowej klasyfikacji i odebrania specjalistom ich szczególnych szans, zastosowano dwa typy konkursów: normalny i potęgi skoku. Widzimy, że i w tem hippika idzie po linji postępu sportowego, gdzie żąda się dzisiaj całkowitej sprawności, nie zaś jednostronnej specjalizacji.

Do mistrzostwa zgłosiło się zaledwie 13 jeźdźców z 23 końmi. Jest to $^{1}/_{3}$ liczby, która, według danych, mogłaby się o mistrzostwo ubiegać. Wszyscy zawodnicy byli wojskowymi, choć mistrzostwo otwarto i dla cywilnych. Powodem jest niewątpliwie kryzys gospodarczy. Ministerjum spraw wojskowych uzyskało dla uczestników bezpłatny przewóz koni.

3 b. m. rozegrano w Łazienkach konkurs normalny z 15 przeszkodami, wysokości do 1 m. 40, szerokości do $4^{1}/_{2}$ m., przy szybkości 440 m. na min. i krętej trasie. Przeszkody były tego samego typu, jak te, które widzieliśmy przy zawodach międzynarodowych na wiosnę r. b.

Z warunków wynikało, że, aby być zaklasyfikowanym do finału, każdy jeździec w każdej z prób półfinałowych musiał być zaklasyfikowany między pierwszymi 10-ma, a w drugiej próbie — mieć całkowicie zakończony przebieg.

Pierwszego dnia odpadł jeden jeździec, dwóch — jeździło poza konkursem. Zaklasyfikowani: por. Biliński (C. W. Art.), por. Rojcewicz (25 p. uł.), por. Zgorzelski (15 p. uł.), por. Strzałkowski (C. W. K.), rtm. Starnawski (C. W. K.), por. Komorowski (1 p. uł.), por. Łopianowski (1 p. uł.), por. Stricker (5 p. uł.), por. Dąbski-Nehrlich (7 d. a. k.) i rtm. Królikiewicz (1 p. szw.).

4 b. m. rozegrany został konkurs potęgi skoku przy 8-miu przeszkodach, z których 1 — 1 m. 30, 4 — 1 m. 40 i 3 — 1 m. 50, przy szybkości 325 m. na min. Klasyfikacja pozostała bez zmian, a lokaty przedstawiały się, jak następuje: rtm. Królikiewicz, por. Zgorzelski i por. Biliński — ex aequo, rtm. Starnawski, por. Strzałkowski, por. Komorowski oraz por. Rojcewicz, por Łopianowski, por. Stricker i por. Dąbski-Nehrlich — ex aequo.

Sędziowie: jen. Sochaczewski, jen. Głuchowski, płk. Brochwicz-Lewiński, płk. Dunin-Wolski, płk. Głogowski, ppłk. Machalski, rtm. Kon oraz pp. T. Dachowski i J. Ciechomski. Nad torem czuwał ze zwykłą rutyną rtm. Piotrowski.

Rozegrany 5 b. m. finał polegał na próbie skoków przez 16 przeszkód, wysokości około 1 m. 40, szerokości około 5 m., przebywanych przez każdego jeźdźca na tym samym koniu w dwu nawrotach.

Stosownie do uzyskanej poprzednio klasyfikacji startowało 10 jeźdźców. Dość trudny parcours, analogiczny z urządzonym na Puhar narodów, dał odczuć widzom wiele emocyj sportowych. Trzeba podnieść piękną, zrównoważoną jazdę por. Bilińskiego i ładnie odbyty parcours przez por. Rojcewicza. Jeżeli chodzi o konie, to wyraźnym faworytem publicz-

ności był gniady Milord rtm. Królikiewicza, koń opanowany i znakomicie przygotowany do konkursów. Sympatię również wzbudzała Kładka, wybornie skacząca klacz, pod por. Łopianowskim. Naogół miłośnicy hippiki prawie wszystkie występujące wczoraj konie już z poprzednich konkursów znali.

W wyniku zawodów, podczas których dwu jeźdźców zrezygnowało ze współzawodnictwa, a dwu odpadło, lokaty ułożyły się, jak następuje:

Por. Biliński (Rabuś), por. Rojcewicz (The Hoop), rtm. Królikiewicz (Milord), por. Zgorzelski (Orgja), por. Dąbski-Nehrlich (Regent) i por. Łopianowski (Kładka).

Mistrzem tedy Polski został por. Wojciech Biliński z C. W. Art.; na 2-giem i 3-ciem miejscu stanęli kawalerzyści: por. Henryk Rojcewicz i rtm. Adam Królikiewicz.

Medale zwycięzcom rozdał i koniom wstęgi przypiął płk. Brochwicz-Lewiński, przy dźwiękach trąb, głoszących triumf asów hippiki polskiej.

Przy pięknym, rozsłonecznionym dniu jesiennym odbyła się 7 b. m. najbardziej forsowna część zawodów o mistrzostwo jeździeckie, mianowicie próba wytrzymałości.

Urządzona 6 b. m., w ujeżdżalni 1 dywizjonu artylerji konnej, próba na czworoboku dała klasyfikację następującą: poza konkursem — rtm. Romaszkan ($46^{8}/_{12}$), w konkursie: por. Nieczaj ($53^{8}/_{12}$), rtm. Pieczyński (75), mjr. Trenkwald ($81^{8}/_{12}$), por. Totjew ($103^{4}/_{12}$) i por. Korzon (130).

Ci sami jeźdźcy stanęli do zawodów na torze moczydłowskim (pod Służewem). Już po raz trzeci z rzędu hippika polska korzystała z gościnności p. M. Róga, właściciela znanej stajni wyścigowej, który oddał bezinteresownie swój tor do rozporządzenia organizatorów zawodów, bez względu na zniszczenie, jakie to powoduje.

Zawody obejmowały biegi: 7-kilometrowy drogami i ścieżkami, 4-kilometrowy z przeszkodami, 15-kilometrowy drogami, 6-kilometrowy na przełaj i 2-kilometrowy płaski — kontrolny. Razem. 34 kilometry o 24 przeszkodach, na dość ciężkim, rozmiękłym torze.

Obecni mogli stwierdzić doskonałe przygotowanie jeźdźców i koni, wyraźny postęp od przeszłego razu. Notujemy to z prawdziwą pociechą. Istotną radość sportową sprawiła jazda rtm. Romaszkana; wybornie przejechał również mjr. Trenkwald. Po parcours'ie obserwować można było ciekawą różnicę między jego koniem pełnej krwi, a innemi końmi, mniejszej klasy lub niewiadomego pochodzenia. Pełna krew nie zawiodła i wykazała swoją odporność podczas bądź co bądź dużego jednorazowego wysiłku.

Wynik próby wytrzymałości przedstawia się, jak następuje: poza konkursem — rtm. Romaszkan ($38^{8}/_{12}$); w konkursie — por. Nieczaj ($46^{8}/_{12}$), mjr. Trenkwald ($67^{8}/_{12}$), rtm. Pieczyński (104) i por. Korzon (405). Por. Totjew odpadł z powodu wypadku, jakiemu uległ pod koniec przedbiegu; przy upadku doznał potłuczeń ogólnych ze skaleczeniem ust i oka.

Organizacja całości zawodów, przeprowadzona przez płk. Brochowicz-Lewińskiego, rtm. Kona i rtm. Piotrowskiego, była bez zarzutu.

8 b. m. na torze łazienkowskim odbył się ostatni dzień zawodów o mistrzostwo hippiczne.

Pierwszeństwo zdobył por. Nieczaj na Pompei ($266^{8}/_{12}$), który zresztą i poprzednio dzierżył prym wśród zawodników. Za nim wysunął się rtm. Pieczyński na Tremie (364). Mniej dopisało szczęście mjr. Trenkwaldowi na Partyzancie ($367^{8}/_{12}$), dając temu dobremu jeźdźcowi dopiero 3-cie miejsce. Czwartym był por. Korzon na Orliku (565). Rtm. Romaszkan na Cwale, mając wiele danych na osiągnięcie bardzo dobrego miejsca, jeździł poza konkursem ($358^{8}/_{12}$).

Ten wynik ukoronowany został rozdaniem zwycięzcom medali — złotego, srebrnego i bronzowego; nagród pieniężnych, jak i poprzednio, nie było.

Rozpatrując całość zawodów o mistrzostwo hippiczne, przyjść można do przekonania, że ta oryginalnie pomyślana impreza dała oczekiwany przez organizatorów wynik: pojęcie o wartości jeźdźców i przygotowaniu koni można było wyrobić sobie należycie. Klasa jazdy tych nielicznych jeźdźców, których widzieliśmy, naogół się podniosła, przygotowanie koni — również. Prawda, że mieliśmy przed sobą wybitniejszych jeźdźców polskich, ale też nie brakło okazji do obserwowania ich w różnych okolicznościach, czemu sprzyjała szczupłość liczebna zawodników.

Czempjonaty były trudne. Ubóstwo materjału końskiego sprawia, że niewiadomo, co przewidywać na przyszłość. Jedno jest pewne: śmiała inicjatywa Polskiego związku jeździeckiego nie przejdzie bez śladu. Będzie ona poniekąd miarą stawianych jeźdźcom wymagań, a dla zwycięzców — ostrogą do doskonalenia się w szlachetnym, najpiękniejszym ze wszystkich, sporcie jeździeckim.

A. Bg.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.